Nr. 54. We Lwowie Niedziela dnia 23 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Pierwsze strzały.

Lwów 22. lutego.

Była to szczególna i z wielu względów wysoce charakterystyczna dyskusja, jaka się przez dwa dni toczyła w izbie poselskiej austrjackiej rady państwa z okazji pierwszego czytania rządowego projektu reformy wyborczej. W myśl regulaminu izbowego ma to być w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu rozprawa ogólna, w której poszczególne stronnictwa określają jedynie w ogólnych zarysach swoje zasadnicze stanowisko wobec stojącego na porządku dziennym projektu i bez wdawania się w szczegóły, mają jedynie mówić o formalnem traktowaniu sprawy. Z tego też powodu regulamin przepisuje porządek, w jakim mowcy mają przemawiać. Po kolei zabiera głos jeden mowca *contra*, a po nim *pro*, tak, że każdy zapisujący się do głosu musi z góry deklarować swoje stanowisko, czy będzie mówił za projektem, czy przeciw niemu. Stało się to niewątpliwie i teraz. Nim mowca zabrał głos, wiedzieliśmy, pod jaką będzie przemawiał marką i dobrze, żeśmy o tem z góry wiedzieli, bo z treści przemówienia nie bylibyśmy absolutnie się mogli dowiedzieć, czy zaliczyć poszczególnych mowców do zwolenników, czy też do przeciwników projektu rządowego. Uwaga ta odnosi się do wszystkich prawie mowców dwudniowych rozpraw, a znajduje ona dobitny wyraz w określeniu stanowiska dwóch mowców jeneralnych po zamknięciu dyskusji. Poseł Hauck był mowcą jeneralnym *contra*, ale ostatecznie oświadczył się za odesłaniem przedłożenia rządowego do komisji, poseł Menger był mowcą jeneralnym *pro* i oświadczył to samo. Już z tych momentów, że się tak wyrazimy zewnętrznych, okazuje się, że w sprawie reformy wyborczej panuje jeszcze ciągle w opinji przedstawicieli parlamentarnych królestw i krajów koronnych, w radzie państwa reprezentowanych, pewien chaos, mimo, że dyskusja trwa już blisko lat trzy. Opinja ta dotychczas się nie skrystalizowała, a stronnictwa parlamentarne jeszcze nie doszły ze sobą do zgody, jak daleko w reformie wyborczej iść należy i jak daleko pójść trzeba. To jedno uczucie zdaje się być powszechnem, że coś w sprawie reformy wyborczej zrobić potrzeba, ale ze wszystkich enuncjacyj, przedewszystkiem tych stronnictw, które pracują na rzecz tak zwane *staatserhaltend*, wynika, że tylko niechętnie do tego się przyznają przekonania, że doszły do niego li pod przymusem, że odpowiedzialnością to jest ich gorętszem, a zarazem najskrytszem pragnieniem, gdyby w jakikolwiek sposób, ktokolwiek za jakąkolwiek cenę chciał ich zwolnić od obowiązku dokonania reformy wyborczej. Powiedzieliśmy już, że reforma wyborcza według projektu hrabiego Badeniego daleką jest od tego, by ideałem. My z naszego stanowiska politycznego, narodowego, społecznego i ekonomicznego moglibyśmy niezawodnie ułożyć korzystniejszą, właściwszą i lepszą, a wierzymy, że inne stronnictwa mówią o sobie szczerze i z przekonaniem to samo. Ale przedewszystkiem mówią nam dzieje historji wszystkich prawodawstw, w których by ideały zostały urzeczywistniały, a natomiast wiadomo nam, że tam gdzie w grę wchodzą rozmaite sprzeczne interesy, gdzie się krzyżują wręcz odmiennie działające siły, tam wypadkowa musi być kompromisem. Reforma wyborcza musi dojść do skutku — to jest przekonanie powszechne i to wszyscy przyznają. Jeżeli zaś tak jest, w takim razie nie wypada po prostu stronnictwom, które chcą, by je poważnie traktowano, krytym sztychem, wojną podjazdową i sztuczkami dyplomatycznemi, nieszczeremi i niejawnemi, udaremnić reformę. W danym wypadku chodzi li o to, żali projekt reformy, wniesiony przez hrabiego Badeniego, przedstawia kompromis sprawiedliwy, czy jest słuszną wypadkową tych sił, które zmierzają ku reformie.

* * *

Jeżeli w uwagach powyższych mieści się jakiś zarzut, wymierzony przeciw stronnictwom konserwatywnym i umiarkowanym, na które każdy rząd w Przedlitawji liczyć musi, w takim razie jesteśmy do tego stopnia szczerymi, iż nie wyjmujemy z tego zarzutu także Koła polskiego. O tem, co było w przeszłości, nie mówimy. Nie zajmujemy się tem, jakiemi pobudkami kierowali się ówcześni przywódcy Koła polskiego, gdy zajęli stanowisko przeciw reformie wyborczej, projektowanej przez hrabiego Taaffego; przechodzimy też do porządku dziennego nad rolą odegraną przez Koło polskie w akcji, podjętej w sprawie reformy wyborczej przez gabinet koalicyjny księcia Windischgraetza. Interesuje nas w tej chwili przedewszystkiem teraźniejszość. Owóż wydaje nam się, że zachowanie się Koła polskiego, jeżeli nie jest istotnie nieszczere, to zaczyna przybierać wszelkie znamiona nieszczerości. Stanowiska takiego w żaden sposób zaczepiać nie możemy. Ani nam naturalnie przez myśl nie przechodzi, domagać się od Koła polskiego entuzjazmu dla rządowego projektu reformy wyborczej i bezwzględnego, bezkrytycznego i ślepego jego poparcia — li dlatego, że na czele rządu stoi jako prezydent Polak i że drugi Polak, jako minister bez teki, jest autorem tego projektu. Tylko solidarności narodowej nie pragniemy, bo ona wcale niepożądana, choćby tylko dlatego samego, że wiemy bardzo dobrze, iż hrabia Kazimierz Badeni nie dlatego został prezydentem ministrów, że jest Polakiem, ale, że został nim, mimo że jest Polakiem. Ale natomiast mielibyśmy prawo domagać się od Koła polskiego, by traktowało sprawę, jeżeli bez względu na osobę, to w każdym razie z pełnem, słusznem i szczerem uwzględnieniem samej rzeczy. To się jednak dotychczas nie stało. Już pierwsze oświadczenie, złożone na onegdajszem posiedzeniu izby poselskiej imieniem Koła polskiego, przez wiceprezesa pana Jędrzejowicza, zawierało pod niejednym względem [illegible].

Izba ma przed sobą konkretny projekt, który jeszcze dość dalekim jest od wprowadzenia powszechnego, bezpośredniego głosowania. Wobec tego zastrzeżenie przeciw takim wyborom [illegible] powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego, było co najmniej rzeczą zbyteczną. Tylko Don Kiszot objawiał swój heroizm w walce z wiatrakami. Nam się wydaje, że [illegible] politycznego [illegible] społecznych [illegible]. Być jednak może, że nam się tylko tak wydaje. Cóż się teraz w Kole polskiem dzieje, co dla niewtajemniczonych i dla stojących zdala mogłoby być wprost niezrozumiałem, stoimy wobec sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, jako wobec nierozwiązalnej zagadki. Co się to sędziwemu Jaworskiemu stało? Czy starym parlamentarzystcie obudził się młody duch opozycyjny? Przyznajemy szczerze, widzieliśmy posła Jaworskiego na rozmaitych stanowiskach: zrazu jako zwykłego szeregowca w Kole polskiem, z którego z biegiem czasu i z biegiem wypadków wyrósł na wiceprezesa, potem na prezesa, a jeszcze potem na ministra bez teki, — ale nigdyśmy nie przypuszczali, aby pan Jaworski dopiero *post tot discrimina rerum* mógł stanąć na czele frondy opozycyjnej. Czy to nie przypadkiem za późno? Pojmujemy jednak po części przynajmniej żal pana Jaworskiego. Rozumiemy, że jako były członek gabinetu koalicyjnego przyznaje się także do ojcowstwa osławionych „zasad kierujących" reformy wyborczej, że czuje się skrzywdzonym w tych ojcowskich uczuciach, gdy się okazało, że *Grundzüge* były płodem poronionym. Ale bylibyśmy przypuszczali, że pan Jaworski jest do tego stopnia mężem stanu, iż umie się liczyć z faktami dokonanymi i ze stosunkami faktycznymi. Koło polskie dobrze zrobiło, że nie poszło za radą posła Jaworskiego. Ma ono święty obowiązek, postarać się ile możności poprawić projekt rządowy reformy wyborczej w duchu naszych interesów i naszych potrzeb, ale winno pamiętać o tem, że to, co lepsze, często wrogiem dobrego, a przedewszystkiem powinno pragnąć reformy wyborczej — szczerze.

Zmiany w rozdziale czynności wydziału krajowego.

Marszałek krajowy hr. Stan. Badeni zarządził liczne zmiany w dotychczasowym podziale czynności poszczególnych departamentów wydziału krajowego. Przewodnią myślą przy tych zmianach była przedewszystkiem uznana potrzeba utworzenia biura prezydjalnego, a następnie utworzenia oddzielnego departamentu dla spraw rolniczych i meljoracyjnych. Wskutek tego zaszła w następstwie potrzeba zmiany rozdziału czynności niemal we wszystkich departamentach.

Według nowego rozdziału czynności wydziału krajowego, który wchodzi w życie z początkiem marca b. r., następujące sprawy przydzielone zostały do prezydjum i departamentów:

Do prezydjum: Sprawy tyczące się sejmu i kancelarji sejmowej; sprawy tyczące się wydziału krajowego (marszałek krajowy, członkowie wydziału, ich zastępcy); sprawozdanie z czynności wydziału krajowego; wydawanie przepisów służbowych i instrukcyj; sprawy osobiste urzędników oddziału konceptowego, rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego, sprawy emerytów, oraz wdów i sierót po urzędnikach i sługach wydziału kraj., wreszcie prenumerata dzienników politycznych i perjodycznych dla wydziału kraj. i czytelni sejmowej.

Do departamentu I. gminnego, pozostającego pod kierownictwem członka wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego, prócz dotychczasowych spraw gmin i powiatów, przydzielono sprawy policji ogniowej, straży ochotniczych pożarnych, sprawy religijne, a mianowicie patronatu, konkurencji kościelnej; fundacje stypendyjne, z wyjątkiem fundacyj na specjalne cele przeznaczonych; sprawdzanie wyborów poselskich; syndyk wydziału krajowego; towarzystwa dobroczynności, zakłady sierót, ochronki, subwencjonowanie tychże.

Do departamentu II. (p. Romanowicz) przydzielono wszystkie sprawy publicznego oświecenia, a zatem szkoły ludowe, średnie, uniwersytety, sprawy górnicze, organizacja buchhalterji, kasy krajowej i zwierzchni nadzór nad tymi oddziałami, sprawy finansowe (budżet krajowy, ogółem sprawy dotyczące kredytu krajowego), biura statystyczne, bibljoteki i zakłady naukowe, szkoły sztuk pięknych i zasiłki z funduszu krajowego dla artystów, sprawy teatrów, fundacja hr. Skarbka, zakład im. Ossolińskich, sprawy pomników historycznych i archiwów aktów grodzkich i ziemskich, towarz. „Sokoła" i ręko dzielnicze, fundacja Ponińskiego dla rzemieślników, Czarkowskiej, Szczakowskiego, Kochmana dla literatów, Malinowskiego i Malwiny Wirth, wreszcie sprawy sprzedaży soli.

Do departamentu III. (obecnie rolniczego, p. Edw. Jędrzejowicz), przydzielono: sprawy rolnicze, szkół rolniczych, fundacje dla uczniów szkół rolniczych, sprawy regulacji rzek i meljoracyj, komassacje gruntów, ustawa łowiecka, składy zbożowe i spirytusowe we Lwowie i Krakowie, Bank krajowy.

Do departamentu IV. drogowego (obecnie szef p. Chamiec), sprawy dróg i kolei żelaznych, sprawy szlachectwa, wpisy do metryk szlacheckich, miejsca funduszowe w akademji Marji Teresy we Wiedniu.

Do departamentu V. sanitarnego (p. Hoszard), przydzielono bez zmiany sprawy sanitarne szpitali, kilka specjalnych fundacyj.

Do departamentu VI. (p. Sawczak), przydzielono sprawy statutu krajowego, ordynacji wyborczej i regulaminu sejmowego, sprawy emigracji, sprawy wojskowe, strzeżenie granic kraju, fundację jubileuszową cesarską, utworzoną przez sejm dla wyposażenia miejsc bezpłatnych w zakładach wojskowych naukowych, sprawy obsadzenia miejsc funduszowych w zakładach wojskowych, sprawy propinacyjne, opłat konsumcyjnych, terytorjalny podział kraju, sprawy podatkowe, zwierzchni nadzór nad oddziałem manipulacyjnym.

Zmiany polegają na tem, że część agend t. j. sprawy personalne, które miał p. Chamiec, przydzielono do biura prezydjalnego, resztę zaś spraw, pozostających dotąd pod kierownictwem p. Chamca, przydzielono p. Romanowiczowi i Wereszczyńskiemu.

Departament drogowy, którym kierował p. Edw. Jędrzejowicz, obejmuje p. Chamiec.

Sprawy rolnicze i meljoracyjne, rozdzielone dotąd na dwa departamenty (pp. Romanowicza i Wereszczyńskiego) obejmuje p. Jędrzejowicz.

W innych departamentach nie zaszły żadne zmiany w kierownictwie, zaś co do zakresu działania tylko nieznaczne.

Korespondencje.

Rzym 18. lutego.

(Crispi a parlament.)

Zawody i rozczarowania afrykańskie mnożą się. Gdy bowiem przed paru tygodniami jeszcze paliła Włochów niecierpliwość, aby tym przeklętym Abisyńczykom udzielić raz porządnej lekcji, którejby nie tak rychło zapomnieli, gdy upajano się bohaterstwem obrońców Makalli i z gorączkowem biciem serca wyglądano depesz o klęsce Menelika — to teraz całkiem naturalnie nastąpiła jakby prostracja powszechna i niesmak. Sztucznie podtrzymywana przez prasę ustawicznymi telegramami z Afryki energja ogółu osłabła, a entuzjazm wojenny, ów furor odwetowy, rozgorzały tak płomiennie po klęsce pod Amba Aladżi, ustąpił miejsca ogólnej apatji, z której nie tak prędko znów ocknie się społeczeństwo.

Wiedzą o tem dobrze i w rządzie i w prasie i w szerokich masach ludności, że jen. Baratieri po doznanych porażkach przeszedłby raczej dziś, jak jutro w ofensywę, gdyby... mógł jeno to uczynić. Lecz ten dowódca ongi tak szczęśliwy, który w lipcu minionego roku zapewniał tutejszych korespondentów prasy zagranicznej, że po jego sukcesach pod Senafe i Coatit, siły zbrojne negusa stopniały do minimum i ani 40.000 ludzi zbrojnych nie zdoła on już w pole przeciw Włochom wyprowadzić; który przed rokiem jeszcze wyrażał się o zastępach Menelika, jako o bezładnych kupach wszelakiej hałastry afrykańskiej, — ten Baratieri dzisiaj niestety zbyt głęboko jest przeświadczony o swej bezsilności, żeby chciał narażać się na klęskę, mogącą pociągnąć za sobą następstwa wprost okropne! Niesłychane trudności terenu, braki w skomplikowanej służbie aprowizacyjnej, konieczność ściągania posiłków w ludziach i zwierzętach jucznych — z jednej strony; z drugiej zaś kolosalna przewaga sił negusa, wyborne ich uzbrojenie i — jak się zdaje — także odżywianie, odwaga i przezorność chytra Abisyńczyków, którym ani w głowie wyrządzenie Baratieri'emu tej „grzeczności", izby opuścić mieli silne swoje pozycje i dali się artylerji włoskiej zkartaczować na kapustę — wszystko to odwleka stanowcze rozstrzygnięcie kampanji prawie w nieskończoność. Urobiła się była we Włoszech — co prawda na tle fałszywych informacyj urzędowych z Massawy — dość lekkomyślna opinja, że ta garstka bandytów ciemnoskórych rychło broń złoży przed zastępami włoskimi. Tymczasem w miejsce tego Baratieri nie ma nawet odwagi zaczepić tych bandytów i sam telegrafuje do ministerstwa wojny, że „na razie może przemawiać tylko za defenzywą."

Wpływ tak niepomyślnej sytuacji w Afryce, na opinję publiczną Italji, musiał być oczywiście bardzo przykry, a ponieważ tutaj jest regułą, że kozłem ofiarnym bywa zawsze rząd, więc też gabinet Crispiego czynią dziś winowajcą, że do tej pory ciągów Menelikowi nie zadano, że uzbrojenie ekspedycji i ciągłe posiłki nowych batalionów tyle złota już pochłonęły. Nikt jednak nie pamięta, lub nie chce pamiętać o tem, że jakikolwiek gabinet byłby dziś u steru, choćby mu serce się krwawiło, musiałby ostatecznie sięgać ustawicznie do kieszeni i miljony za miljonami ciskać w paszczę abisyńskiego Molocha... Ataki na rząd pomnażały się w miarę tego, jak dzień po dniu, tydzień po tygodniu mijał, a z Afryki nie przysyłano depeszy o zwycięstwie włoskiem. Gdyby Baratieri był odniósł bodaj jeden sukces batalijny, czego Crispi spodziewał się na pewne, to ani pies byłby nie zaszczekał z powodu zamknięcia parlamentu. Tymczasem bezczynność Baratieri'ego, a równocześnie gorzka konieczność czynienia coraz świeższych wydatków na kampanję, formalnie sprowokowała opozycję, która też rozpoczęła na całej linji — tak samo z prawicy, jak z lewicy — wojnę podjazdową przeciw rządowi. W konserwatywnym *Corriere della Sera* protestują „umiarkowani" przeciw „dyktaturze" Crispiego, który rujnuje ojczyznę finansowo i ekonomicznie, a monarchję do grobu popycha. Tę samą piosnkę — z refrenem, szczególnie akcentującym niebezpieczeństwo dla dynastji — nuci *Gazzetta Piemontese* Giolittiego, *Corriere di Napoli*, *Perseveranza* i reszta organów prawicy, piętnując jako „istne szaleństwo" całą ekspedycję do Harraru i Aussa.

Wszelakoż nie w samej jeno prasie, lecz także w rozlicznych klubach politycznych domagano się coraz energiczniej — swoją drogą całkiem słusznie — aby Crispi zwołał parlament i z nim naradził się co do ewentualnych granic afrykańskiej wyprawy. A ponieważ ostatecznie i w łonie samego gabinetu nie brak było takich samych głosów (Saracco i inni), więc wreszcie premier uległ pod przymusem formalnym.

Cóż tedy przyniesie — tak pytają tu ze-

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

XIX. *)

List następny, (dwudziesty szósty), nosi datę: Paryż.

Polacy we Francji — pisze bezimienna — co za dziwne zjawisko dziejowe najwyższej wagi. Niemcy zwali nas Polaków bardzo często Francuzami wschodu, by nimi zostać w rzeczywistości, musieliśmy udać się na zachód, do tej szkoły życia i cierpień. Żywioł polski przyjęty, podniecony i poparty przez francuski! Europa może być przygotowaną na ciekawe widowisko. Przyznaliśmy otwarcie i przyznajemy dziś jeszcze, że nie posiadamy praktycznego zmysłu politycznego, a raczej, że takowy w przebiegu naszych dziejów nie rozwinął się dostatecznie. Zapalaliśmy się dla idei wolności i niepodległości, walczyliśmy niejednokrotnie w obronie tych najwyższych skarbów ludowych, lecz nie umieliśmy stworzyć i utrwalić instytucyj, któreby zabezpieczyły tym dobrom silne i organiczne życie. To było nieszczęściem dla Polski. Byliśmy genjalną jednodniówką, a oligarchiczną samowolę zbyt często uważaliśmy za wolność... Ale i ta nieszczęsna naiwność polityczna zapewniła nam godne zazdrości pierwszeństwo wśród innych narodów. Byliśmy wolni już wówczas, gdy inne ludy jęczały w pętach feudalizmu. Gdy mówiono nam: Nie macie króla! — mogliśmy z dumą odpowiedzieć: My posiadamy króla, a was posiadają wasi królowie!... Pragnienie nieograniczonej wolności wtrąciło nas w niewolę, która dziś musi nam dopomódz do odzyskania swobody. Przechodzimy twardą szkołę życiową, lecz przebędziemy i tę ciężką próbę. Taką samą kolej przechodziły Niemcy. Odrobinę wolności obecnej zawdzięczacie poprzedniemu uciskowi. Sami przyznajecie, że pozostalibyście o wiele w tyle, gdyby was nie był poruszył Napoleon. W roku trzydziestym znów Francuzi popchnęli was naprzód, w trzydziestym pierwszym uczynili to samo Polacy, w czterdziestym groźby francuskiego ministra.

Francja jest dla nas przedmiotem politycznych studjów nie należy wszakże przez to rozumieć, byśmy ją niewolniczo naśladowali, lub uważali jako wzór niedościgniony konstytucję francuską. Chcemy większej wolności niż ta, jaka istnieje obecnie we Francji i nie zaniedbamy nigdy do tego stopnia pierwiastka arystokratycznego, jak to uczynili Francuzi. U nas plutokracja nigdy nie dojdzie do takiego znaczenia, ani też giełda nie zapanuje nad parlamentem, jak tego przykład widzimy w Paryżu. Zbyt wiele i zbyt często szydzicie z nas, lecz przyjdzie jeszcze pora, gdy podziwiać będziecie i z zazdrością spoglądać na dojrzałość polityczną Polaków. Mylicie się, twierdząc, że wszystkie nasze nadzieje oparliśmy na Francji. Ufamy tylko Bogu i własnym naszym siłom. Naród jest wszechmocnym, jeżeli nim być zechce. Uderzy kiedyś godzina, gdy naród polski, gdyby jeden mąż powstanie do ostatniej walki o wolność, a wówczas ujrzycie niedowiarki, potężnych naszych ciemięzców rozproszonych, gdyby pył podczas wichru. Liczymy co prawda na sympatję narodu francuskiego. Francuzi, pełni polotu i rycerskości, są za nami, muszą być po naszej stronie, jeżeli nie chcą stanąć przeciwko nam. Tak postąpić winny wszystkie ludy, którym drogą jest własna wolność oraz cześć. Odnosi się to w szczególności do Niemców. Wasz los jest z naszym związany. Pomagając w dziele ujarzmiania Polaków, ujarzmiacie sami siebie. Podział Polski usprawiedliwia rozdrobnienie Niemiec. Jakiem prawem możecie się domagać wolności od waszych władców, gdy popieracie ich w uciskaniu naszej narodowości?...

Nasze sympatje, nasze związki z Francją są w każdym razie niebezpieczne dla was. Kto temu winien? Gdybyście byli spełnili waszą powinność, wystąpilibyśmy razem z wami przeciw wspólnemu wrogowi. Wobec Niemiec nie mamy sobie niczego do wyrzucenia. Gdybyście to samo mogli o sobie powtórzyć, los nasz dziejowy byłby obopólnie lepszy. Wy to gwałtem wciskacie nam w rękę broń przeciwko wam.

Szydzicie z naszego zaufania do Francji, utrzymując, że ona nas tylokrotnie zawiodła. Ale nie naród francuski nas oszukał. On razem z nami został oszukany. Napoleon nie dotrzymał uroczystej przysięgi. Sprzeniewierzył się nam, pierwiastkowi, któremu zawdzięczał swe wyniesienie tudzież narodowi francuskiemu i samemu sobie. To go zgubiło, a nie tak zwane święte przymierze.

Święte przymierze! Cóż może być straszniejszą ironją świętości nad to, gdy monarchowie wobec Boga i świata oświadczają gotowość postępowania w myśl zasad chrześcijańskich, a równocześnie dzielą i ujarzmiają Polskę! Ta profanacja świętości mści się i będzie się srożej mściła na przyszłość. Oszukali nas ci, którzy wyzyskali rewolucję lipcową. Raz jeszcze zwyciężyła reakcja uosobiona w Ludwiku Filipie. Zwie się on pierwszym królem Francuzów, choć w rzeczywistości jest tylko następcą dawnych władców tego kraju. Różni się od nich tem jedynie, iż w szkole życia cośkolwiek zapomniał, a wiele nowego się nauczył. Królestwo mieszczańskie o wiele silniejsze natożyło pęta rewolucji, aniżeli restauracja.

Ludwik Filip jest wielkim przez swój spryt. Jestto król dyplomatów. W tem powiedzeniu mieści się zarazem odpowiedź na pytanie, czy władca ten jest przychylnym dla Polski. Pozwoli on nas krzywdzić o tyle, o ile to odpowiadać będzie jego interesowi, gdyż jako polityk rządzi się jedynie interesem. Dla idei, której koronę zawdzięcza, nie ruszy on i palcem, gdyż radby zapomnieć i podać w zapomnienie ogółu sposób, w jaki dostał się na tron. Ponieważ jednak pragnie utrwalenia dynastji, przeto nie może się zdecydować na wrogie wystąpienie przeciw Polsce. Krok tego rodzaju obaliłby tron lipcowy, gdyż naród jest za nami. Płonnemi są wszelkie pogłoski, kolportowane w ostatnich czasach o przymierzu zawrzeć się mającem między Rosją a Francją. Związek taki jest niemożliwością. Mogą o czemś podobnem myśleć chyba ministrowie, powodowani chwilową, praktyczną korzyścią. Omawiają tę myśl pewne pisma, spoglądające łakomem okiem na graniczny pas nad Renem. Atoli jądro narodu i tegoż duch opiekuńczy sprzeciwiłyby się stanowczo takiemu aljansowi, którego ofiarą musi paść. Zawarciem przymierza z Rosją sprzeniewierzyłby się naród francuski sobie samemu oraz swym dziejom, zaś karą za owe odstępstwo byłby upadek Francji z tej wysokości, jaką obecnie zajmuje. Wrogie wystąpienie Ludwika Filipa przeciwko Polsce poróżniłoby nadto króla z całą rodziną, w której zarówno księżna, jak książęta oświadczają się za nami. Dopiero z chwilą wstąpienia na tron tych książąt rozpocznie się nowa dynastja, zaświta nowa era. Pierwszym ich czynem musi być wskrzeszenie Polski, jeżeli to dzieło już przedtem nie będzie faktem spełnionym.

Do tej chwili gotują się Polacy we Francji, pełni ufności w Boga. I pod tym względem nasze dążenia wolnościowe różnią się od waszych. Wy uważacie chrześcijaństwo za tamę wolności, podczas gdy my widzimy w niem deskę ratunku. Wielki nasz kaznodzieja Kaysiewicz nazwał słusznie Polaków Hiobem narodów, przepowiadając nam pocieszenie jeszcze w życiu doczesnem. Niemcy liberalni śmieją się z polskiego, pobożnego liberalizmu, lecz zaręczam wam, iż o wiele silniejsze wywiera wrażenie wezwanie: Ludu mój! Stań pod krzyżem nad łożem boleści Ojczyzny! — aniżeli wasze hasło: Precz z krzyżem!

Nadzieje nasze nie kupią się w Rzymie, lecz w Bogu. Rzym oddał nas na pastwę, pobłogosławił rozbiorowi Polski i korzy się przed Rosją. Rzym przestał być katolickim. My jednak nie przestaniemy być, jak poprzednio, polsko-katolickim narodem. Katolicyzm narodu jest zdobyczą, wywalczoną przez nas przed wiekami. Trzymamy się go wiernie, choć przez to nie wykluczamy możliwości postępu w rzeczach kościelnych. Śmiesznym jest jednak zarzut, jakobyśmy łączyli się z jezuitami przeciw obecnemu ruchowi kościelnemu. Czegożbyśmy dokazać zdołali w dzisiejszej sytuacji? Byłoby to pogorszeniem naszej doli, gdybyśmy rzucili się w odmęt sporów religijnych. Potrzebujemy w naszem nieszczęściu pociechy, a tej dostarcza nam wiara ojców. Gdy odzyskamy wolność i pod szczęśliwszą gwiazdą powrócimy na widownię dziejową, wówczas dopiero będziemy mogli wziąć udział w tem, co doba bieżąca zbawiennego przyniosła w życiu kościelnem.

My oczekujemy Mesjasza, któryby nas zaprowadził do ojczyzny oswobodzonej. Tego nie dokażą ani wasi apostołowie nowego kościoła, ani jezuici, a tem mniej papież. Dla tego też mylicie się, posądzając nas o zbytnią sympatję dla jezuitów i ultramontanizmu. Nie żywiliśmy jej nigdy, a tem mniej będziemy takową propagować, wskrzeszeni do nowego życia. Tylko cud może nas wskrzesić. I ten cud się stanie!...

Tu koniec listu. Nie przerywaliśmy biegu myśli naszej bezimiennej, nie chcąc psuć wrażenia, jakie wywierać muszą na czytelniku jej przepowiednie polityczne — niesprawdzone niestety. Aljans franko-rosyjski nie jest niepodobieństwem, jak wykazały dzieje trzeciej rzeczypospolitej, która pozbywszy się pretendentów do tronu, przedstawicieli królestwa z bożej łaski, czy też z woli ludu, z całym cynizmem rzuciła się w objęcia caratu. Lecz pod jednym jedynym względem nie myliła się autorka „Listów", a mianowicie wypowiadając przekonanie o duchowym upadku Francji z chwilą, gdy skojarzy się z olbrzymem rosyjskiego despotyzmu. Niemniej trafnem było określenie przez bezimienną stosunku Polaków do stolicy papieskiej w owej dobie zaś dla zrozumienia wzmianki o apostołach nowego kościoła w Niemczech nadmienić wypada, iż autorka niezawodnie miała na myśli ruch kościelny, zainaugurowany przez Wessenberga w południowych Niemczech i przez Hermesa nad Renem, a popierany przez część katolickiego duchowieństwa na Szląsku pruskim w duchu wyzwolenia się z pod supremacji Rzymu.

Stanisław Schnür Peplowski.

*) Patrz „Dziennik Polski" 1896 r. nr. 47.

wszędzie — ta w d. 5. marca rb. rozpoczynająca się faza parlamentarna? Czy izba zaaprobuje postępowanie Crispiego — które, co prawda po Amba Aladżi było poprostu nieodzowne — i wystawi mu świadectwo moralności? Czy też postając pod wpływem doznanych niepowodzeń, zawyrokuje izba srogie potępienie dla polityka, który bez względu na kłopoty wewnętrzne, rzucił na łup chimerze afrykańskiej krew i mienie współobywateli, i doprowadził swą gospodarką kolonjalną Włochy nad brzeg bankructwa? A coż znów Crispi powie ze swej strony, jakie cele ostateczne wskaże on dla swej polityki kolonjalnej? Czy ciągle będzie majaczył o „protektoracie nad Abisynją?“

Do 5 marca mamy jeszcze przeszło dwa tygodnie — jeśli w tym czasie Baratieri bodaj trochę poturbuje negusa, no! to może gabinet jako tako wyjdzie z opałów w izbie. W przeciwnym razie ani grosza nie wartoby ryzykować w obronie przyszłych losów gabinetu Francesca Crispiego.

Zjazd lekarzy powiatowych.

Lwów 22. lutego.

(a) Czwarty z rzędu zjazd lekarzy powiatowych odbył się dziś w sali tow. lekarskiego przy udziale około 50 członków. Obrady zagaił przewodniczący radca dr. Merunowicz, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym, poczem dr. Obtułowicz zdał sprawę z ostatniego zjazdu w r. 1895. Pierwszym właściwym punktem porządku dziennego było sprawozdanie o wyniku zabiegów komisji, wybranej celem polepszenia stanowiska lekarzy powiatowych. W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem wywiązał się niemal jednomyślnie postulat ustalenia lat służby z 40 na 30, na który w zasadzie zgodzili się wszyscy bez żadnych zastrzeżeń, z tą tylko różnicą, że jedna część mówców domagała się wniesienia w tym kierunku petycji natychmiast, tak, aby wpłynęła jeszcze przed uchwaleniem nowego etatu pomocniczego dla urzędników, druga zaś część mówców wyrażała przekonanie, że należy zatrzymać się jeszcze z akcją przez pewien czas. W sprawie tej zabierali głos pp. Jabłoński, Rosner, Zaleski, Merunowicz, Czyżewicz, Marynowski, Lachowicz, Obtułowicz i Sobolewski, poczem w głosowaniu polecono ostatecznie załatwienie sprawy temu samemu komitetowi, który się nią dotąd zajmował.

Z kolei dr. Werner wypowiedział kilka uwag, dotyczących urzędowych spraw lekarzy powiatowych. Zdarza się często, że starosta ma lat 28, a lekarz 60 i mimo to ten drugi musi bez protestu stosować się do wszystkich zachcianek przełożonego, tak dalece, że nieraz lekarz powiatowy dla świętego spokoju referuje sprawy czysto jurydyczne, jak np. sprawę prywatnej. Z tego powodu domaga się p. Werner wydania szczegółowej instrukcji, określającej obowiązki lekarza powiatowego, a nadto wyraża szereg postulatów, jak uwolnienie lekarzy powiatowych od zastępowania weterynarzy, uwolnienie ich od czynności przy poborze wojskowym, karanie wójtów za niedonoszenie o chorobach zaraźliwych i uwolnienie lekarzy od powinności odrabiania domów. Po bardzo ożywionej dyskusji, w której pp. mówcy przyznali wszędzie racyę p. Wernera, uchwalono wniosek p. Wernera w sprawie wydania instrukcji.

Następnie, z inicjatywy p. protomedyka, wniesiono do porządku dziennego sprawę zamykania szkół ludowych na czas trwania chorób epidemicznych. W ostatnich czasach krajowa rada szkolna zwróciła się do namiestnictwa z zapytaniem, czyby należało przedsięwziąć, aby w takich razach sprawa jednolitości nauki szkolnej cierpiała jak najmniej, p. protomedyk przeto sądzi, że byłoby bardzo właściwe, ażeby lekarze powiatowi, korzystając z obecnego zgromadzenia, wyrazili swe zdanie w tej sprawie. W dyskusji podniesiono życzenie, ażeby szkoły zamykane były mogły tylko na dni 14, a po upływie tego czasu, ażeby je poddawano ponownie dezynfekcji. Wniosku nie uchwalono jednak żadnego.

Wedle referatu dr. Goldhamera uchwalono następnie zażądać niektórych zmian w drukach statystyczno-sanitarnych, poczem dr. Opieński referował: „O tłumieniu kiły i o akuszerkach miejskich“, żądając w pierwszej sprawie stałych wykazów osób chorych, w drugiej zaś utrzymywania akuszerek gminnych.

Dr. Obtułowicz miał następnie krótki wykład na temat surowicy krowiankowej i jej wartości leczniczej i przedstawił zgromadzonym skonstruowany przez siebie kieszonkowy aseptyczny przyrząd do szczepienia ospy w gminach wiejskich.

Wykład dr. Obtułowicza zamknął zarazem obrady zjazdu. Jutro rano na zaproszenie dr. Czyżewicza zwiedzą uczestnicy zjazdu nową klinikę położniczą przy ulicy Piekarskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz lwowski. Niedziela 23. lutego.

O godz. 3. popołudniu zebranie terminatorów w „Skale“, urządzone staraniem oddziału św. Stanisława Kostki, arcybractwa N. P. Marji. O godz. 6 odczyt dr. Tadeusza Dwernickiego pt. „O ubezpieczeniach.“

O godz. 4. popoł. pamiątkowe zebranie na cmentarzu Łyczakowskim pod krzyżem krakowskim, urządzone staraniem młodzieży rękodzielniczej polskiej.

Corso kwiatowe na torze łyżwiarskim. Początek o godz. 3.

W sali „Sokoła“ koncert kapeli 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Początek o godz. 4 1/2 pop.

W Domu narodnym o godz. 7 1/2 wieczorem koncert znanego pianisty J. Śliwińskiego.

W „Sokole“ wieczorek humorystyczny braci Goniów. Początek o godz. 7 1/2 wiecz.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wesoły Ignaś“, wieczorem „Pan podprefekt“ i „Rycerskość wieśniacza“.

Kalendarz. Niedziela (23.): Romany p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 2, zachód o godzinie 5. minut 28.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Wicherkiewicz przybędzie do Krakowa 1. kwietnia i rozpocznie wykłady okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim zaraz z początkiem półrocza letniego. Ma on również zamiar utworzyć w Krakowie prywatną klinikę okulistyczną.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słonki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: boleńie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Mianowanie. Minister rolnictwa powierzył tymczasowy zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy komisarzowi powiat. Ant. [illegible] z Jasła.

Skrytobójcze morderstwo. We wrześniu r. z. donieśmy o śmierci dorożkarza lwowskiego Benjamina Segala, którego zamordował Aschkenazy, urlopowany żołnierz 30. pułku piechoty. Po manewrach jesiennych, Aschkenazy uwolniony z wojska, powziął zamiar powrotu do swej rodziny, mieszkającej w Zbarażu, nie mając zaś funduszu na drogę, obmyślił popełnić morderstwo na którymkolwiek bądź dorożkarzu lwowskim i w tym celu kupił młotek ręczny, a mając na sobie jeszcze mundur wojskowy, udał się na plac postoju dorożkarzy i zgodził jednego z nich do wyjazdu w okolice Winnik po rzeczy oficerskie. W drodze obwiniony (zjechawszy z gościńca na boczną drogę), roztrzaskał czaszkę siedzącemu na koźle dorożkarzowi Benjaminowi Segalowi, zabrał mu gotówkę, konie i powóz, i śmiertelnie rannego pozostawił na drodze. Ciężko ranny dorożkarz, Benjamin Segal, nie przyszedłszy wcale do przytomności, zmarł wskutek odniesionych ran dnia 14. września r. z., mordercy zaś udało się umknąć do Zbaraża, gdzie go żandarmerja wyśledziła i uwięziła.

Dnia 20. b. m. stanął Aschkenazy przed ławą sędziów przysięgłych w Złoczowie. Zbrodniarz przyznał się przed żandarmami do winy, lecz w toku śledztwa zmienił swe pierwotne zeznanie, twierdząc, że dorożkarz był pijany, że w czasie jazdy rozpoczął z nim spór, a następnie uderzył go w twarz i że on w rozdrażnieniu schwycił leżący w powozie między workami młotek dorożkarski i uderzył nim po głowie Benjamina Segala. Kilkudniowa rozprawa udowodniła, że Aschkenazy popełnił rozmyślnie skrytobójcze morderstwo, wskutek czego werdykt sędziów przysięgłych uznał go winnym dokonania zarzuconej mu zbrodni skrytobójczego morderstwa, a trybunał zasądził go na karę śmierci przez powieszenie.

Wiec katolicki odbędzie się w rb. we Lwowie. Dokładny termin wiecu jeszcze nie oznaczony. Prace przygotowawcze wiecu rozwijają się w całej pełni. Oprócz posiedzeń komitetu wiecowego odbywają się posiedzenia sekcji organizacyjnej, życia katolickiego, szkolnej i ekonomiczno-przemysłowej. Wkrótce wejdą w życie sekcje: naukowa, ekonomiczno-rolnicza i dziennikarska.

Uczczenie zasługi. Z Krynicy donoszą nam: Przed tygodniem doniosły dzienniki, iż tutejszy zarządca zakładu zdrojowego, radca Zygmunt Sokołowski, po czterdziesto letniej służbie, przechodzi w stan stałego spoczynku, przy czem otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Jeszcze przed otrzymaniem tej wiadomości wyłoniła się tu myśl, uroczystego obchodu zakończenia czterdziesto-letniej służby radcy Zygmunta Sokołowskiego, z której dwadzieścia trzy lat przypada na kierownictwo zakładem krynickim. Bez wątpienia, zdrojowisko nasze zawdzięcza bardzo wiele swemu długoletniemu zarządcy — który sprawował swój urząd nie szablonowo, ale z tą ciągłą troską o rozwój powierzonego mu zdrojowiska, wypływającą z miłości dla niego i całego kraju. Obchodzono też wczoraj uroczyście jubileusz czterdziesto-letniej służby radcy Zygmunta Sokołowskiego. W pięknej sali domu zdrojowego, zasiadło do uczty około czterdziestu osób, z różnych sfer towarzyskich tutejszych i przybyłych z okolicy. Wśród mundurów i fraków, widzieliśmy tu także kontusze. Ta rozmaitość, była najwymowniejszym dowodem, iż szanowny jubilat zdołał sobie uzyskać sympatję ogólną — co również potwierdzała wielka ilość zebranych osób, gdyż w zimie kółko inteligentne, jest tu zbyt małe.

Szereg przemów, zwróconych do szanownego jubilata, rozpoczął ks. kanonik Andrzej Gruszka proboszcz muszyński, poczem przemawiali: zarządca muszyńskich dóbr państwowych Hibel, naczelnik gminy krynickiej J. Znamirowski, inżynier Bronisław Babel i inżynier A. Nitribitt, który odczytał kilka telegramów nadesłanych z różnych stron kraju. Piękne te mowy nacechowane były serdeczną życzliwością dla jubilata, obok podniesienia jego zasług około rozwoju zdrojowiska, któremu poświęcił dwadzieścia trzy lat służby uczciwej, z prawdziwie obywatelską działalnością w ramach swego urzędowania, przez co zaskarbił sobie wdzięczność nietylko obywateli krynickich, ale i całego kraju, gdyż spełnił dodatnio obowiązek prawego urzędnika wobec zdrojowiska, odgrywającego ważną rolę pod wieloma względami w kraju. Po tych przemówieniach, rozrzewniony jubilat podziękował w serdecznych słowach zgromadzonym, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli. Nastąpiły potem przemowy naczelnika muszyńskiej stacji kolejowej E. Karasia, dr. F. Kmietowicza i wielu innych, przy wnoszonych toastach, na cześć obecnych i nieobecnych pań, a wreszcie staropolskie „Kochajmy się“ zakończyło szereg toastów. Swobodna i wesoła zabawa przeciągnęła się jednak do samego rana, a będzie ona miłem wspomnieniem tak dla szanownego jubilata, jak i jej uczestników. Musimy dodać, iż słusznie należało się to uznanie radcy Z. Sokołowskiemu. Czuli to wszyscy i tem chętniej pospieszyli na wezwanie komitetu, urządzającego tę uroczystość, na której panował nastrój swobodny a serdeczny. Żałujemy tylko, iż szanowny jubilat opuszcza Krynicę, z którą zrósł się niemal i której poświęcił blisko ćwierć wieku pracy uciążliwej, a wielce odpowiedzialnej, gdyż na Krynicę zwrócone są oczy całej naszej Ojczyzny, o czem dobrze wiedział szanowny jubilat. Z uznaniem jego władz przełożonych, towarzyszyć mu jednak będzie zapewne i uznanie tych wszystkich, którzy przez spory szereg lat odwiedzali Krynicę, a mieli z nim jakąkolwiek styczność.

Uroczyste otwarcie pierwszej w kraju elektrycznej stacji centralnej dla publicznego oświetlenia w Przemyślu odbędzie się we wtorek dnia 25. bm. Program uroczystości następujący: O godz. 6. wieczorem zwiedzenie elektrycznej stacji centralnej; 2) przejażdżka po mieście elektrycznie oświetlonem i zwiedzenie dworca kolejowego; 3) o godzinie 8. bankiet w sali hotelu „Victoria“. Zaproszenia na uroczystość tę rozsyła dyrekcja gal. banku hipotecznego, ktory zajmował się stroną finansową budowy przemyskiej stacji centralnej.

Rada miasta Krakowa uchwaliła wnieść do rady państwa petycję o zaliczenie w nowej ustawie wyborczej miasta Krakowa z okręgami sądowymi Kraków i Liszki, a bez powiatów sądowych: Chrzanów, Krzeszowice i Jaworzno do rzędu okręgów miejskich, głosujących bezpośrednio.

Samobójstwo W Krakowie onegdaj o godz. 10. w nocy przy ul. Zgoda wyskoczył z okna II. piętra Alojzy Urbański, słuchacz uniwersytetu i zabił się na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pożar. W Marjampolu koło Niżniowa nad Dniestrem ogień zniszczył 19. bm. 7 domostw z zabudowaniami gospodarskiemi.

Katastrofy na morzu. Donoszą z Hamburga: Parowiec „Markomania“ rozbił się w drodze do Indyj zachodnich niedaleko przylądka Augusta. Okręt trzyma się jeszcze wprawdzie nad powierzchnią morza, ale uważać go trzeba za całkiem stracony, gdyż woda zalała już cały przedział maszynowy. Załoga znajduje się dotychczas na pokładzie.

Do *Times*'a donoszą z Odessy, że podczas gwałtownej burzy na morzu Czarnem rozbiły się trzy rosyjskie, a cztery obce parowce i 18 żaglowców, a przeszło stu ludzi zginęło.

Badania wnętrza ciała ludzkiego. Z Berlina donoszą: Fizykowi tutejszemu Karolowi Caroli'emu udało się przy pomocy promieni Röntgena dokonać całego szeregu doświadczeń, umożliwiających, bez fotografji, patrzeć gołem okiem na części wewnętrzne ciała ludzkiego. Rzecz ta dla medycyny jest wielkiej wagi.

Konkurs rzeźbiarski w Warszawie rozstrzygnięty został w d. 20. bm. o godz. 3. popołudniu. Komisja sądząca, do której należeli artyści rzeźbiarze: Bolesław Syrewicz, Jan Woydyga i Ludwik Pyrowicz, łącznie z komitetem Towarzystwa sztuk pięknych, po dłuższej dyskusji, za rzeźby, znajdujące się na wystawie konkursowej Zachęty, przyznała nagrody artystom następującym: nagrodę I. 600 rs. Konstantemu Laszce za figurę z gipsu przedstawiającą „Zimę.“ Nagrodę II. 300 rs. Stanisławowi Romanowi Lewandowskiemu za figurę z gipsu „Żniwiarka.“ Nagrodę III. 200 rs. Wojciechowi Brzedze za wypukłorzeźbę z drzewa, przedstawiającą „Sabałę.“ Listy pochwalne: Leopoldowi Wasilkowskiemu za biust z gipsu, zatytułowany „Donna Laura“ i Wincentemu Bogaczykowi za rzeźbę z drzewa „Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny.“

† Włodzimierz kniaź Puzyna z Kozielska, właściciel dóbr ziemskich w powiecie stryjskim, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Puzyny i stryj księcia-biskupa krakowskiego, umarł onegdaj w Stryju. Ś. p. Puzyna był jednym z najzacniejszych i najbardziej szanowanych ziemian stryjskich i pozostawił po sobie powszechny i szczery żal. Cześć jego pamięci!

Teatr polski znajduje się znowu w fazie przejściowej. Po dwuletnich rządach p. Przybylskiego nastąpiło przesilenie, które dzięki niesłychanemu niedbalstwu fundacji skarbkowskiej z jednej, a władz przeróżnych, rzekomo sprawami naszej sceny się interesujących, z drugiej strony, przybrało dziś rozmiary, o jakich nawet w przybliżeniu nikt pojęcia mieć nie może. Rzecz przedstawia się krótko jak następuje: Lokal, w którym mieści się teatr polski został, jak wiadomo, wydzierżawiony wraz z całym budynkiem prywatnym przedsiębiorcom. Panowie ci zbrojni w kontrakt, żądają za najem sali teatralnej ni mniej ni więcej, tylko 20 000 zł. rocznie! Kto choć trochę zna nasze stosunki teatralne, wie dobrze, że ceny podobnej nie mogłoby żadne przedsiębiorstwo opłacać nawet we Wiedniu — dziwić się więc nie można, iż dzisiejsi przedsiębiorcy postanowili teatr z dniem 1. kwietnia b. r. zamknąć. Zachodzimy się zatem wobec ewentualności, że albo teatru nie będzie, albo dostanie się on w ręce jakiegoś chyba szarlatana, który nie mając nic do stracenia, puści się na bystrą wodę, z której męty dostaną się publiczności w formie nie sceny stołecznej, ale czegoś, co zespoli cyrk z... tinglem.

Temat to zbyt ważny i poważny, aby mała notatka kronikarska mogła go wyczerpać. To też zastanowimy się nad tą sprawą obszerniej, przyczem wykażemy dowodnie, na kogo pada główna wina tego smutnego stanu rzeczy, i w jaki sposób dałoby się jeszcze złe jako tako naprawić, — dzisiaj zaś notujemy sam fakt, w przypuszczeniu, że przecież, kwestja bytu naszej sceny nie może i nie powinna być zamilczaną, a wydział krajowy i miasto ockną się z dotychczasowej apatji i ujmą ją w swoje ręce, a nie pozostawią na łasce i nie łasce ludzi najmniej ku temu powołania mających.

Raz jeszcze powtarzamy, dziś rozchodzi się o to, czy mamy mieć teatr czy nie, a odpowiedzialność za następstwa jest zbyt ciężką, aby sprawę można zostawić jej nienaturalnemu biegowi.

Turniej szachowy. W turnieju lwowskiego klubu szachistów, który się rozpoczął we czwartek dnia 20. lutego biorą udział pp. Henryk Feigenbaum, Karol Irzykowski, dr. Aleksander Loria, Ignacy Popiel, Teofil Średnicki, Aleksander Wagner (członek zamiejscowy) i Kazimierz Weydlich. Pierwszy dzień turnieju skończył się zwycięstwem Feigenbauma nad Średnickim, Weydlicha nad Wagnerem i dr. Lorji nad Wagnerem; partja Popiel-Irzykowski skończyła się nierozegraną.

Skutki konkurencji. Jonasz Tartyk, właściciel fabryki wody sodowej, miał dawno tłumiony żal do Majera Zieglera, również właściciela fabryki wody sodowej, za to, że ten robił lepsze interesa. Ten żal wezbrał pewnego razu tak silnie w piersiach Jonasza Tartyka, że poważny ten przemysłowiec porwał kija i zbił swego konkurenta na kwaśne jabłko. Wczoraj rozpoczęła się w tej delikatnej kwestji rozprawa sądowa przed zwykłym trybunałem. Przewodniczy radca Harasimowicz, oskarża prok. Oleński, broni dr. Grek. Świadków 18. W sali mnóstwo żydów.

Samobójstwo. Na Bajkach pod l. 12, powiesił się robotnik Zajszły dlatego, ponieważ przytrzymano go na drobnej kradzieży narzędzi murarskich.

Jaś i Józio. Dwa obiecujące chłopczyki Jaś Geschöpf i Józef Adamowicz, chłopcy introligatorscy, jeden lat 13, drugi 9, rozbili wystawę sklepową przy ul. Łyczakowskiej i pozabierali ołówki, pióra i inne drobiazgi wartości kilkunastu guldenów.

Spółkę złodziejską wykrył onegdaj ajent policyjny Günsberg. Do spółki tej należeli Józef Fried vel Frödl i „kupiec“ Natan Herzberg z Lubaczowa. Przedsiębiorcy ci utrzymywali własny „personal“, który dokonywał rabunków wedle udzielonych mu wskazówek. Magazyn skradzionych rzeczy był przy ul Furmańskiej 8. Znaleziono tam kilka pak gwoździ, powideł, śledzi etc. Fried był właściwym dyrektorem i dostarczał towarów, Herzberg sprzedawał je, przyczem zrzucał chałat, przebierał się po europejsku, kładł cwikier na nos i udawał komiwojażera. W Krakowie występował pod nazwiskiem E. Grünsteina i mieszkał w hotelu centralnym.

Znajda. Na ulicy Pańskiej przytrzymano onegdaj błąkającego się cztero-letniego chłopczyka, ubranego w barankową czapkę i popielate ubranie. Mówi z czeska i wie o sobie tylko tyle, że ojciec jego jest „wojskowym“.

Miłe dzieci. Izaak i Perla Fedorowicz, zamieszkali przy ulicy Smerekowej, zgłosili się onegdaj do policji z prośbą, aby ukróciła wybryki ich synów Ozjasza i Mojżesza, którzy odgrażali się, iż pozabijają rodziców.

W kawiarni wiedeńskiej urządził onegdaj ogromną awanturę niejaki Bernard Szellerman, warjat. Odstawiono go na policję.

Zginęła siostra. Annie Kaczorowskiej zginęła dziewiętnasto-letnia siostra Katarzyna Kurylas. Jest podejrzenie, że uprowadził ją były kelner Szymon N.

Od Administracji.

Odbiorcy „Świata w obrazach“ we Lwowie zechcą sobie odebrać w Administracji zamówione okładki. Na prowincję zostały okładki wysłane, reklamacje więc stamtąd są zbyteczne.

Równocześnie wysyła się premję „Sokolniczka“ i wydaje ją we Lwowie za przedłożeniem wszystkich 16 kuponów, dołączonych do zeszytów „Świata w obrazach“.

Zwracamy uwagę pp. Księgarzy na prowincji, że wysyłka premij nastąpi po zupełnem uregulowaniu rachunków, oraz jedynie za złożeniem odpowiedniego kompletu kuponów.

Odbiorcy „Świata“ przez księgarnie, mogą się jednak odnieść wprost do Administracji naszej, nadsyłając kupony i po 20 ct. za każdą premję na koszta przesyłki.

Okładka kosztuje we Lwowie zł. 1.10,
„ „ na prowincji 1.40.

Wieczór muzykalno-humorystyczny braci Hugona i Adolfa Goniów z bardzo urozmaiconym programem, odbędzie się w niedzielę dnia 23. lutego w sali klubu pocztowego (hotel Żorża). Bracia Goniowie wyjeżdżają następnie na prowincję, gdzie po większych miastach, jak Przemyśl, Tarnów, Rzeszów i t. d. urządzą szereg podobnych wieczorków.

Bibljoteka po ś. p. Władysławie Wszelaczyńskim i nieruchomości są w lokalnościach przy ulicy Akademickiej pod l. 18 do nabycia.

Z Tow. politechnicznego. Walne zgromadzenie Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 26. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

Walne zgromadzenie izby inżynierskiej cywilnych inżynierów, architektów i geometrów, odbędzie się w d. 15. marca o godz. 10. przed południem we Lwowie w lokalu Towarz. politechnicznego rynek l. 30.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na odrestaurowanie Wawelu złożył p. Porawski 2 zł. 10 ct. zebrane w Krośnie ku uczczeniu 150-letniej rocznicy w dniu Kościuszki.

Zmarli:

Edmund Trojanowski, poborca podatkowy z Białej, zmarł w Mer nie w 40 roku życia.

Teodor Korczak Łuszczyński, były komisarz cyrkularny miasta Krakowa, zmarł w Krakowie w 45 roku życia.

Wybory do rady miejskiej.

Opozycyjny „komitet powszechny“ odbył onegdaj wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie, w którem wzięło udział zaledwie 100 wyborców. Obrady zagaił prof. Kalina, konstatując imieniem całego komitetu, że akcja jego nie jest bynajmniej skierowaną przeciw całej dotychczasowej reprezentacji miejskiej, tylko przeciw jednostkom. Zapewniwszy jeszcze, że komitetowi powszechnemu zależy na tem, aby do wybrać się mającej rady nie weszły „głowy do pozłoty,“ oddał głos mowcom następnym. Prof. Dziwiński, przeprosiwszy zgromadzonych za to, że jest zachrypnięty, poruszył sprawę wybrania odpowiedniej liczby techników do rady miejskiej. Sprawa ta spotkała się z elementarną przeszkodą, gdyż technikom pracującym w namiestnictwie, magistracie i przy kolei nie wolno przyjmować mandatów, wskutek czego odpada cała falanga dzielnych sił technicznych. Następnie odczytał p. Dziwiński listę członków, proponowanych przez komitet ściślejszy. Lista ta obejmuje 6 profesorów uniwersytetów, 4 urzędników administracyjnych i 2 sądowych, 9 urzęd. bankowych i asekuracyjnych, 11 adwokatów, 2 redaktorów, 5 księży, 3 nauczycieli, 1 pastor, 2 urzędników prywatnych, 2 emerytowanych, 2 rabinów, 3 lekarzy, 8 kupców, 3 aptekarzy, 2 przedsiębiorców, 13 przemysłowców, 7 inżynierów, 5 architektów, 1 leśnik i 1 górnik.

---

(10)

1846.

IV. Krwawe sceny.

(Ciąg dalszy.)

Jak już zaznaczyliśmy rabacja wybuchnęła z największą siłą w Tarnowskiem, jakkolwiek i w sąsiednich powiatach: jasielskim, sądeckim, bocheńskim, sanockim i wadowickim nie brakło licznych ofiar. Ile ogółem ludzi zginęło — tego do dziś stwierdzić niepodobna; współczesne zapiski mówią o 700 kilkudziesięciu, ale niewątpliwie liczba ofiar była znacznie, bardzo znacznie większą. W każdej niemal wsi rozgrywały się krwawe sceny, a kilka z nich pragniemy opowiedzieć według współczesnych opowiadań.

1.

Wymordowanie Boguszów.

Rodzina Boguszów z Ziemblic, jedna z najstarszych w kraju, połączona związkami pokrewieństwa z najpierwszymi domami w Polsce, mieszkała od wieków w okolicy Tarnowa. Reprezentantami tego rodu byli w ostatnich czasach Stanisław Bogusz z Siedlisk, Ksawery z Łubasza, Krzysztof z Olszowej, a prócz tego Antoni i Wojciech osiedli w Królestwie.

Stanisław Bogusz z Siedlisk był patrjarchą rodziny. Urodzony w Żelechowie nad Wisłą w r. 1760, ukończył szkoły u Pijarów, poczem był sekretarzem przybocznym króla Stanisława Augusta, a nakoniec szambelanem dworu. Należał on do grona twórców konstytucji 3. maja, brał udział w powstaniu Kościuszki. Po upadku sprawy, ożenił się z córką burgrabiego krakowskiego Apolonją Stojowską i osiadł w Siedliskach w Galicji. Szanowany i kochany powszechnie, był żyjącą kroniką ostatnich czasów, dom zaś jego był przykładem staropolskich cnót i życia. Biegły w językach i nauce prawa, nie przestawał i pod obcym rządem pracować dla dobra kraju. Dla poddanych był prawdziwym ojcem, a szeroko i daleko nie było tak zamożnych chłopów, jak w jego dobrach. Boguszowie mieli pięciu synów: Feliksa, Stanisława, Wiktora, Henryka i Nikodema, tudzież córkę, zamężną Gorayską. Wszyscy oni odziedziczyli cnoty swych ojców, żyli w patrjarchalnej miłości i zgodzie, oddając się rolnictwu — jeden tylko Henryk poświęcił się karjerze urzędniczej, w rzeczypospolitej krakowskiej. Feliks zmarł jeszcze przed r. 1846.

W dniu 20. lutego 1846, w dworze siedliskim panował ruch niezwykły, była to bowiem uroczystość rodzinna, na którą prócz najbliższych przybyło i kilku innych dobrych znajomych. Przy obficie zastawionym stole zasiadł patrjarcha rodu 87 letni Stanisław Bogusz, syn jego Nikodem Bogusz, mający lat 36, a dotknięty od lat czterech paraliżem ręki, dalej Tytus Bogusz, synowiec Stanisława i 14-letni wnuk Stanisław Włodzimierz Bogusz. Małżonki były naturalnie także obecne. Oprócz rodziny zasiedli przy stole: Adam Pocharecki, nauczyciel, stary 70 letni rezydent Ignacy Zabierzewski, A. Kalita, mandatarjusz miejscowy, Jan Stradomski, rządca siedliski, Antoni Terlecki, mandatarjusz z Rzędzianowic, Sobolewski, Kruczkiewicz i Strzelecki oficjaliści, Wojciech Breliński i Józef Klein dzierżawcy, a nadto kameralny mandatarjusz z Brzostka, Strzelbicki.

Henryk Bogusz bawił w Krakowie, Wiktor zaś i Stanisław Boguszowie, synowie gospodarza domu mieli przybyć później. Niestety zgromadzeni w dniu 20. lutego nie wiedzieli i nie przypuszczali, że obaj oni już nie żyją. Stanisław Bogusz, właściciel Rzędzianowic, schwytany przez chłopów, odstawiony został do Pilzna, skąd powleczono go do Tarnowa. W drodze, chłopi usłyszawszy od żołnierzy, że jeńców jest dosyć i lepiej ubić na miejscu — rzucili się na Bogusza i tak go zbili, że wśród najokropniejszych mąk dokonał życia. Takiż sam los spotkał Wiktora Bogusza, który schwytany przez chłopów na rozkaz Szeli, został w drodze okrutnie zamordowany.

Pozbywszy się tak znienawidzonego Wiktora Bogusza, postanowił Szela wytępić do szczętu całą rodzinę. Na czele 500 chłopów z obcych wsi ruszył ku Siedliskom i właśnie w czasie obiadu napadł niespodzianie na dwór, obsadziwszy poprzednio wszystkie wyjścia. Gdy dzika tłuszcza uzbrojona w kosy, widły, cepy i pałki wpadła na salę — Szela stanąwszy wśród oniemiałych ze strachu biesiadników krzyknął: „Wasza godzina już wybiła panowie! Wszyscy śmierć poniesiecie i przekonajcie się, że wszelki opór jest niepodobny, gdyż z tego domu żadna męska nie wyjdzie dusza...“

Jeszcze Szela nie skończył, gdy siepacze porwali Kruczkiewicza, Sobolewskiego, Strzeleckiego i Stradomskiego, wywlekli na dziedziniec i bili cepami, dokąd nie wyzionęli ducha. Nikodem Bogusz, nie mogąc się ruszyć, padł następnie pod razami chłopstwa. Korzystając z zamieszania, Antoni Terlecki, pochwycił starego Bogusza i umknął z nim na poddasze, gdzie się skrył także Tytus Bogusz. Ale nie uszło to oczu oprawców. Wnet podążyli za nimi, zrzucili z poddasza na ziemię nieszczęśliwego starca, a gdy strzałami zabić go nie mogli, dobili pałkami i cepami. Taki sam los spotkał Tytusa, którego zrzucono z poddasza na podstawione widły, zabito Pohoreckiego, Zabierzewskiego, Brelińskiego, Kleina, Terleckiego i Kalitę — jednemu tylko Strzelbickiemu ujść się udało, a Szela później nałożył cenę na jego głowę.

Czternastoletni Włodzimierz zdołał się ukryć w piwnicy, jednakże miejsce jego ukrycia zdradziła własna jego mamka i wydała na rzeź tego, którego własną karmiła piersią. Zabito go w oczach matki, rozpruwając brzuch... Bo nieszczęśliwe kobiety, trzymane przez oprawców, musiały się przypatrywać tej strasznej tragedji!...

Równocześnie inna partja rzuciła się na dom zamordowanego mandatarjusza, gdzie czworo dzieci — chłopców — leżało chorych na szkarlatynę. Dom zrabowano doszczętnie, a nieszczęśliwe dzieci bezlitośnie wyrzucono z łóżeczek na śnieg.

— Psiętom ciarachów nic się nie stanie — zawołał Szela do nieszczęśliwej matki wdowy.

I rzeczywiście cudowi chyba zawdzięczyć należy i szczególnej łasce Opatrzności, że biedne sieroty nie pomarły. Dziś trzech z nich już nie żyje. Złożyli swe życie na ołtarzu sprawy narodowej. Pozostał tylko jeden, który o ile nam wiadomo, jest urzędnikiem w dobrach hr. Potockiego.

Małżonkom pomordowanych darowano życie; Apolonję Boguszową, wraz z synowemi Marją Anną i Józefiną i czworgiem drobnych dzieci zabrał Szela do siebie i zmusił nieszczęśliwe kobiety do ułożenia i napisania raportu o rzezi dla Breinla!..

Zwłoki piętnastu pomordowanych osób zakopano na miejscu bez pogrzebu, a Szela objął w władanie wszystkie obszerne dobra Boguszów, które trzymał całe cztery tygodnie. Odebranie tych dóbr nie szło łatwo i dopiero Breinl musiał interwenjować, jak świadczy o tem własnoręczny jego reskrypt do Langnera komisarza cyrkularnego w Pilznie.

Czytamy tam:

„Odnośnie etc. — wzywam Pana, abyś we wszelki możebny sposób był pomocny p. Bogusz w odzyskaniu skradzionych rzeczy... Szeli zaś oświadcz Pan w mojem imieniu, że spodziewam się tego po nim i oczekuję, że żadnego oporu stawiać nie będzie etc. — Data, Tarnów 20. marca 1846.“

Wśród licznych zbrodni Szeli, to wymordowanie całego rodu jest najstraszniejszą zbrodnią — niestety jednak ani skarga p. Apolonji i Henryka Boguszów, ani ponowne podanie do tronu Henryka Bogusza, nie odniosły skutku. Szela wyszedł obronną ręką i z orderem wyrobionym przez Metternicha.

Z powodu tego orderu, znakomity Nestroy zaśpiewał raz następujący kuplet:

„Wollts ihr rauben,
Wollts ihr morden,
Gehts nach Galizien
Da kriegts ihr a' Orden...“

Wezwany przez policję do wytłumaczenia się oświadczył odważnie, że czuł się w prawie i obowiązku dać wyraz opinji całego poczciwego Wiednia, gdyż prasie tego uczynić nie wolno. Od tej chwili figurował Nestroy ośm dni na afiszu, jako „chory“ — wiedziano jednak, że nie leżał w szpitalu, ale siedział w areszcie.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W dyskusji nad tą listą zabrał głos „obywatel Lisiewicz" z Bajek i zażądał obecności w radzie miejskiej przynajmniej jednego rzeźnika, ale takiego, któryby „nie był śpiący." Inżynier Dzieślewski postawił wniosek wysłania do hr. Badeniego telegramu z prośbą, aby jeszcze przed terminem wyborczym zniósł reskrypt hr. Kielmansegga, zabraniający urzędnikom brania udziału w wyborach. Wniosek ten uchwalono. P. Töpfer żądał, aby do rady wybrano jednego malarza. P. Bal interpelował prezydjum, czy komitet mieszczański połączył się z jakim innym komitetem, na co profesor Kalina odpowiedział, że względy taktyczne nie pozwalają o tem głośno mówić. P. Dzieślewski podnosił konieczność wybrania odpowiedniej liczby lekarzy i techników z tym dodatkiem, ażeby do tej ostatniej kategorji weszli w jednej trzeciej części architekci, w jednej mechanicy, a w jednej inżynierowie. „Obywatele" Lisiewicz i Sysak, obaj z Bajek, omawiali sprawę kontroli nad mięsem dla zapobieżenia rozszerzaniu się chorób zaraźliwych. P. Zarański, z Pasiek, sądzi, że przyczyną takich chorób jest przedewszystkiem głód i brak zarobku.

P. Aleksander Lewakowski zwraca uwagę na nieprzestrzeganie przez magistrat rozporządzenia, odnoszącego się do czystości rzeźników. P. Topolnicki żądał specjalistów do spraw sanitarnych. P. Zarański z Pasiek oświadczył się przeciw zaprowadzeniu wodociągów z tej racji, że podkopałyby one byt nosiwodów, żądał więc, aby wprzód pomyślano nad ich losem. Przemówienie to przerwali zgromadzeni okrzykiem „do rzeczy", na co p. Zarański zirytowany odpowiedział: „dob[illegible] panom mówić do rzeczy, kiedy macie pełne brzuchy, ale ja jestem człowiek biedny i chcę wypowiedzieć, co biedaków boli". W konkluzji zażądał p. Zarański, aby rada miejska zajęła się budowaniem... fabryk. Prof. dr. Jaworowski, jeden ze znakomitych naszych bakterjologów, zwrócił uwagę na czystość studzien. Dr. Tabaczyński narzekał na brak sprężystości magistratu i na radę miejską. Bukiet mów wczorajszych uzupełnił oczywiście prof. Jägerman, który nazwał się „weteranem partyzantek wyborczych w mieście Lwowie" i oświadczył solennie, że z dniem dzisiejszym przechodzi „na emeryturę" i pozostanie tylko neutralnym widzem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesoły Ignaś", krotochwila ze śpiewami w 5 obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Leopolda Kuhn'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie po raz trzeci „Pan podprefekt", komedja w 3 aktach L. Gandillot'a; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ pań: Aleksandry Dąbrowskiej i Ireny Bohussówney, oraz występ pp.: H. Rolanda i Józefa Szymańskiego; jutro w poniedziałek po raz trzeci „Hanusia", senne marzenie w 2 aktach Gerharda Hauptmann'a.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 21. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·55 do 7·80 zł., żółtą 7·55 do 7·80 zł., żyto nowe 6·75 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·35 do 5·75 zł., owies —·— do —·— zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·— do 9·40 zł. Wszystko na 100 kilogramów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 22. lutego. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie przeprowadziło wczoraj jeneralną dyskusję nad reformą wyborczą, w której p. Jaworski podniósł trudności, zwalczał projekt rządowy i żądał powrotu do zasadniczych rysów, czyli jasno mówiąc życzył Kołu unicestwienia całej reformy wyborczej. Głosowanie wykazało, jak dalekiem jest Koło od takiej dążności, gdyż oprócz wnioskodawcy tylko dwaj jeszcze posłowie poparli wniosek.

Z drugiej strony jednak nie da się zataić, że obok jednego wystąpienia p. Jaworskiego gotują się jeszcze zamachy przy dyskusji szczegółowej z wyraźnym celem udaremnienia oczekiwanej z upragnieniem reformy.

Na początku posiedzenia wybrani: do komisji o prawywilejach p. Podlaszecki, do administracyjnej p. Madeyski, do komisji dla państwowej izby obrachunkowej p. Trachtenberg, do komisji karnej p. Kryniński, do komisji dla pragmatyki służbowej p. Piętak, do komisji dla deputacji kwotowej pp. Zaleski i Jaworski, do komisji trybunału państwowego p. Dunajewski, do komisji dla reformy wyborczej p. W. Dzieduszycki.

P. Wodzicki żąda, by komisja parlamentarna starała się, żeby po reformie wyborczej przeszła na porządek izby reforma podatkowa. Przyjęto.

W dyskusji nad reformą wyborczą zabiera głos p. Wodzicki. Ubolewa nad nieobecnością ministra dla Galicji. Sprzeciwia się bezpośrednim wyborom ze Lwowa, bo to wyłom z systemu. Natomiast żąda wywłaszczenia ze Lwowa i z Krakowa okolicznych okręgów sądowych i sprzeciwia się wyłączeniu czeladzi od głosowania.

P. Jaworski zaznacza szczerą chęć Koła do rozszerzenia prawa wyborczego, ale też odporne stanowisko przeciwko wszelkiej innowacji w naszych stosunkach narodowych i autonomicznych. Reforma wyborcza nie może być usunięta. Koalicja na reformie upadła, a jednak i obecny gabinet musiał ją przedłożyć. Z rozpraw w izbie wyniósł wrażenie, że reforma przejdzie tak, jak chce ją mieć hr. Badeni. Wina Koła, że do tego nieszczęścia przyszło, gdyż zatem pójdzie powszechne głosowanie. Nie powinniśmy jednak dać za wygraną. Koło powinno trwać przy dawnych uchwałach. Wnosi zatem, by Koło w myśl uchwały z lutego 1895 roku obstawało przy t. zw. *Grundzuege* rządu koalicyjnego.

P. Sokołowski wobec jednomyślnego przychylnego stanowiska wszystkich stronnictw w izbie, nie rozumie, do czego dąży wniosek p. Jaworskiego. Czyliż konserwatyści łudzą się, że następny projekt wypadłby dla nich korzystniej? Mowca nie podziela obawy przed powszechnem głosowaniem. Wnosi żądać powiększenia liczby posłów z Galicji i zrównania Krakowa z Lwowem pod względem bezpośredniego głosowania.

P. Weigel popiera te wnioski.

P. Rutowski nie zgadza się z wnioskiem p. Jaworskiego; co się nie udało przed dwoma laty, tem mniej uda się teraz. Koło powinno wziąć udział w dyskusji i czynić poprawki, sprzeciwia się pomięszaniu cenzusu z powszechnem głosowaniem. Niemcy w razie pogodzenia się z Czechami mieliby trzecią część głosów. Przeciw temu trzeba protestować. (Co zatem z projektu zostanie? *Przyp. kor.*)

P. Lewakowski stawia wniosek o powszechne głosowanie, mimo to brać będzie udział w dyskusji szczegółowej.

P. Dzieduszycki zwalcza wniosek p. Jaworskiego. Jest za dyskusją szczegółową, żąda jednak zastrzeżenia co do prawa sejmu do wyboru delegacji. Popiera p. Sokołowskiego co do Krakowa i sprzeciwia się powiększeniu liczby posłów z Galicji.

P. Jędrzejowicz zwalcza wniosek p. Jaworskiego. Zresztą Koło związane już jest deklaracją, którą z jego upoważnienia w izbie złożył.

P. Chrzanowski również zwalcza wniosek p. Jaworskiego, popiera wnioski pp. Wodzickiego i Sokołowskiego, co do Krakowa i sprzeciwia się pomnożeniu liczby posłów.

P. Jaworski broni swego wniosku i przedstawia możliwość przeprowadzenia dawnego projektu.

P. Potocki żąda, by w komisji postawić wniosek o wybór delegacji przez sejm, chociażby z tym wnioskiem upaść przyszło. Nie obawia się powiększenia liczby posłów z Galicji; gdyby żywioły socjalistyczne naparły na Koło zwiększyłaby się siła odporna narodowa i wzrósłby kierunek narodowy. Ze stanowiska partyjnego mógłby mieć wątpliwości, ze stanowiska narodowego woli mieć więcej posłów jak mniej.

P. Milewski uważa projekt za lepszy od poprzednich.

P. Dzieduszycki sprzeciwia się formalnemu wnioskowi o obsyłanie rady państwa przez sejmy, bo wniosek wywołałby chaos. Wystarczy zastrzeżenie.

P. Kozłowski jest za izbami robotniczemi i obniżeniem cenzusu, nie stawia wniosku, prosi jednak o zapisanie w protokóle. Głosować będzie przeciw każdemu projektowi opartemu na powszechnem głosowaniu.

P. Lewicki wnosi: „Koło poleca członkom komisji, aby przystąpili do traktowania projektu na podstawie powszechnego głosowania w kurji ogólnej". Wniosek autonomiczny podnieść należało w sejmie, nie tu. Popiera zrównanie Krakowa z Lwowem.

P. Jędrzejowicz wnosi: „Koło przyjmuje projekt rządowy za podstawę do szczegółowej dyskusji".

P. Lewicki akomoduje się temu wnioskowi, który zostaje uchwalony.

Wniosek p. Jaworskiego upada. Za nim głosują: wnioskodawca, pp. Kozłowski i Eug. Abrahamowicz.

Wiedeń 22. lutego. (*Z komisji dla reformy wyborczej*). Na dzisiejszem posiedzeniu wybrała komisja prezesem swym p. hr. Khuenburga, poczem rozpoczęła się dyskusja jeneralna nad przedłożeniem rządowem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. lutego. Wczoraj odbyło się piętnaście zgromadzeń robotniczych z porządkiem dziennym: reforma wyborcza.

Buda-Peszt 22. lutego. Jak głoszą, ma rząd węgierski żądać odroczenia pertraktacyj ugodowych aż do jesieni.

Budapeszt 22. lutego. W izbie posłów wygłosił Franciszek Kossuth gwałtowną mowę przeciwko ugodzie i Austrji, którą obrzucił obelgami. Twierdził on, że cały przemysł austrjacki żyje z Węgier, które przez ugodę są okradane.

Gdy Kossuth mówił o „austrjackich sprzymierzeńcach" zawołał dep. Hentaller: „To są łajdaki, ale nie sprzymierzeńcy!"

Tego okrzyku nie słyszał ani prezydent, ani stenografowie, Hentaller zgłosił się jednak i żądał wciągnięcia tej obelgi do protokołu, czemu jednakże prezydent odmówił. Hentaller sprowokuje dzisiaj co do tego dyskusję w izbie.

Paryż 22. lutego. Z wielkiem naprężeniem oczekiwano wczoraj posiedzenia senatu.

Po konferencji republikańskiej grupy senatorów odczytał Demole oświadczenie, zawierające gwałtowny atak na rząd, ponieważ ten na wotum nagany senatu nie odpowiedział dymisją i tym sposobem odmówił do pewnego stopnia senatowi prawa obalenia rządu.

Oświadczenie powiada dalej, że senat w poczuciu obowiązku patrjotycznego nie odmówi jednak swego współudziału w pracach ustawodawczych i pozostawi krajowi do osądzenia postępowanie rządu.

Następnie złożył minister Bourgeois oświadczenie, iż rząd nie miał zamiaru prowokacji i takowej nie dokonał.

Senat przyjął to oświadczenie 174 głosami przeciw 81 do wiadomości.

Ogólnie sądzą, iż konflikt pomiędzy senatem, a rządem nie jest mimo to załatwiony.

Pisma radykalne głoszą tymczasem, iż ich stronnictwo odniosło wielki tryumf.

Londyn 22. lutego. Kursuje tutaj pogłoska, iż Boerowie zbroją się przeciwko Anglji. Prezydent Krueger nie ma odwagi udania się do Anglji, gdyż mógłby to przypłacić utratą swego stanowiska.

Rzym 22. lutego. Jak słychać papież ma stanowczy zamiar wysłania reprezentacji na koronację cara do Moskwy.

Rzym 22. lutego. Organ watykanu *Voce della Verita* ogłasza protest wikarjusza apostolskiego w Bułgarji przeciwko apostazji księcia Borysa.

Sofja 22. lutego. Książę Ferdynand wysłał carowi portret Borysa w ramach brylantowych.

Ateny 22. lutego. W Solino na Krecie zamordowali Turcy 12 chrześcjan. Chrześcjanie oblegają teraz Turków w ich domach. Zarekwirowano wojsko.

Wiedeń 22. lutego. Sześćdziesięciu wychodźców galicyjskich, którzy w największej nędzy spędzili sześć dni w wagonach kolejowych, na stacji w Gorycji, otrzymało od rządu brazylijskiego wyjątkowo wolny przejazd przez morze, skutkiem czego puszczono ich wczoraj z Gorycji do Genui.

Wiedeń 22. lutego. Adjunkt sądu krajowego we Lwowie Piotr Lewicki otrzymał z okazji przeniesienia go w stan spoczynku tytuł sekretarza rady.

Notarjusz Karabiński przeniesiony z Lutowisk do Starejsoli.

Wiedeń 22. lutego. Dzisiaj odbędzie się przed trybunałem administracyjnym rozprawa nad zażaleniem przeciwko rozwiązaniu wiedeńskiej rady gminnej.

Wiedeń 22. lutego. *Creditanstalt* postanowiła wypłatę dywidendy w rozmiarach 10 złr. na akcję. Bilansowy dochód czysty wykazuje sumę 6,104.000 zł.

Mannheim 22. lutego. W całej górskiej okolicy badeńskiej dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, jednakowoż obeszło się bez wielkich szkód.

Johannesburg 22. lutego. Z ofiar eksplozji dynamitowej znaleziono dotąd pięćdziesiąt.

Wiedeń 22. lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że termin ustnych rokowań w sprawie ugody z Węgrami oznaczyły rządy węgierski i austrjacki na początek marca we Wiedniu.

Wiedeń 22. lutego. Nominacja nowego prezydenta rządu krajowego w Szląsku ogłoszona zostanie w najbliższych dniach.

Londyn 22. lutego. W sprawie podane przez *Times* wiadomości, iż sułtan polecił ambasadorowi swemu w Londynie udać się do rządu angielskiego z prośbą o uregulowanie stosunku między Egiptem a Turcją, dowiaduje się biuro Reutera, że ambasador turecki w Londynie nie otrzymał żadnego polecenia od swego monarchy.

Rzym 22. lutego. Baratieri w raporcie swym donosi, że Włosi stracili w ostatnich bitwach 97 zabitych, 30 rannych, a 40 dostało się do niewoli i że straty Abisyńczyków nie są mniejsze.

Rzym 22. lutego. W sferach watykańskich zapewniają, że wyjaśnienia jakie dał Izwolskij co do zawartego w r. 1883 między Watykanem a Rosją porozumienia w sprawie nauki rosyjskiego języka, historji i literatury rosyjskiej w polskich seminarjach, — są tego rodzaju, iż Rosja chce w przyjacielskiej drodze porozumieć się z Watykanem co do tego, w jaki sposób wykonywana ma być inspekcja seminarjów katolickich, zadekretowana ukazem carskim z maja 1895 i jakie mają być dane gwarancje przestrzegania przepisów owego porozumienia między Rosją a Watykanem z roku 1883.

Bruksela 22. lutego. Półoficjalna *Correspondence russe* zapowiada ustąpienie rosyjskiego ministra wojny Wannowskiego, którego miejsce ma zastąpić jenerał Kuropatkin, dawny szef sztabu Skobielewa.

Rzym 22. lutego. Dzienniki donoszą, że na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono wysyłać dalej posiłki wojskowe do Afryki.

Wilhelmshaven 22. lutego. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w południe, był na zaprzysiężeniu 550 rekrutów, przeznaczonych do służby marynarskiej. Wieczorem dał cesarz obiad na pokładzie pancernika „Kurfürst Friedrich Wilhelm.

Stambuł 22. lutego. Konsulowie rezydujący w Zeitunie, donoszą, że zbiegli tam Ormjanie nie mają ani poddostatkiem żywności, ani odzieży, a zimno srodze im dokucza. Skutkiem tego grasują między nimi choroby, a nędza ich jest nie do opisania. Dotychczasowa akcja pomocnicza jest niedostateczna, to też konsulowie proszą, aby w wydatniejszy niż dotąd sposób przyjść Ormjanom z pomocą. Prawdopodobnie ambasadorowie tutejsi wdrożą akcję ratunkową.

Wiedeń 22. lutego. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie przeciwko rozwiązaniu wiedeńskiej rady miejskiej.

Londyn 22. lutego. Królowa przesłała prezydentowi Krüger'owi telegram z wyrazami współczucia z powodu katastrofy w Johannesburgu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·20 do 7·23, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·68 do —·—, żyto na wiosnę od 6·72 do —·—, na jesień 6·79 do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·— jesienny od —·— do —·—. Pszenica maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·20 do 16·25, loco Ołomuniec od 15·25 do 15·35 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·35 do 15·45. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34.50 II. od 33·75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od 34·75 do 35·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·—. Łój od 28·50 do 29·—.

Targ na jaja. (Sprawozdanie tygodniowe). Towar chłopski 42 do 43 sztuk za 1 zł., jaja konserwowane w wapnie 50 do 51 sztuk za 1 zł., w skrzyniach prima 34 sortowane do 44½ zł. za skrzynię.

Masło. (sprawozdanie tygodniowe). Masło z słodkiej śmietanki 1 zł. 15 ct. do 1 zł. 25 ct., wiejskie 84 ct. do 86 ct.. lichsze sorty 60 do 65 ct. za 100 kilo loco Wiedeń.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 382·50, węg. kredyty 428·75, uniony 319·—, laenderbanki 257·75, sztacbany 371·25, lombardy 100·50, Rima 248·—, alpiny 87·10, losy tureckie 59·36.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22. lutego godz. 2. min. 05.

Akcje kred.	381·25	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	86·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	423·50	Akcje tyton.	192·50
Anglobanki	173·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	315·—	Elbethale	281·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	256·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·30
Lombardy	100·25	Bankvereiny	147·50
Losy tureckie	59·50	Wspólna rentap.	101·—
Staatsbahny	371·25	Ruble	128·[illegible]
Czerniowieckie	296·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 22. lutego 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 2[illegible]0·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 295·— do 298·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 390·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·65 do 98·35.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 101·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a 99·70 do 100·40. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·63 do 5·73. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem 58·80 do 59·40.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepian krótki w dobrym stanie z nowym frontem sprzedam. Halicka 15. 139

Poszukuję apteki do wydzierżawienia ewentualnie do nabycia z rocznym obrotem 6—8 tysięcy. Tarnów poste restante J. B. 136

Niezawodne dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta Lwów. 80

Kandydat notarjalny uprawniony do zastępstwa, poszukuje posady pod F. K. kandydat notarjalny w Sołotwinie koło Stanisławowa w domu p. Lekara.

Ekspedytor telegrafista, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia urzędu, posiadający kaucję, wolny od służby wojskowej, znajdzie stałą posadę przy urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przesłać należy. 13

Poszukuję dzierżawy na obszar 2.400 morgów — z kaucją tylko w gotówce najmniej 3.000 zł. posada zaraz do objęcia — zgłoszenia najlepiej osobiście. S. Satała, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 13

Do wydzierżawienia dobra w powiecie rawskim, 6 klm. od stacji kolejowej oddalone, o 2 folwarkach, łącznej przestrzeni 1.100 mrg. z młynem i tartakiem wodnym na lat 6—12 od 1. kwietnia 1896. — Bliższej wiadomości udziela kancelarja dra Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata we Lwowie. Pośrednictwo wykluczone. 140

Wpisy na nowe kursa konwersacji towarzyskiej i książkowo-gramatyczne w języku niemieckim i francuskim. Dla pp. nauczycieli, oficerów, akademików kursa osobne. Tłumaczenia na język polski, francuski i niemiecki uskutecznia się najdokładniej. Sobieskiego 4 I piętro 5. 143

Do Intelligenzprüfung przygotowuje według nowej ustawy w języku polskim lub niemieckim porucznik artylerji, w rezerwie uczący od kilku lat z powodzeniem. Kurs nowy rozpoczyna się 2 marca b. r. Zgłoszenia „Intelligenzprüfung" Lwów poste restante. 136

Parowa fabryka dachówek falcowanych odznaczona medalami na wystawach krajowych **i kopalnia wybornego torfu**, jedno i drugie w oddaleniu kilku kilometrów tego gościńca od stacji kolejowej — **poszukuje wspólnika**. Nie idzie o większy kapitał, tylko o wiadomości fachowe i rzetelność. **Zgłoszenia** przyjmuje Administracja „Dzien. Polskiego".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy duże pokoje, kuchnia etc. od 1. kwietnia 1896 do wynajęcia ul. Jabłonowskich l. 6, parter.

Korespondencja prywatna.

Smutno i tęskno bardzo — tak długo — gniewasz się może — dziś nie — ... 131

Drogi D. Nadzieja przybywa, lecz ... Twoja obawa wyrażona w ostatniej wiadomości, płonna. Postępuj dalej na wskazanym kierunku. Do ... zmiany nie ma, jednak niespodzianka. Twoja W. 142

HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY po ct. 95, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie **SKARPETKI, POŃCZOCHY** dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Bieliznę męską kompletną
KRAWATY NAJNOWSZE,
Rękawiczki damskie i męskie,
PERFUMERJĘ,
Mydła i przybory toaletowe
poleca
JAN CHLEBOWNIK
ulica Halicka liczba 4,
(obok kaplicy Boimów).

Jeszcze krótki czas

można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.

A. LUFT

Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Pożyczki

od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać pp. urzędnicy, oficerowie, pensjoniści, lekarze i t. p. Kaucje służbowe p. urzędnicy na 4% także XI. rangi. Zapytania listowne pod „Bez kosztów" poste restante Lwów.

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

---

34 przypysznych przedmiotów
za zadziwiające tanią cenę, bo

tylko za 2 guldeny

1 zegar z brązu z długim, żółtym łańcuszkiem, dokładnie i punktualnie idący,
1 imit. fajka piankowa, wybornie się zapalająca.
1 prawdziwa cygarniczka piankowa.
1 ładna żartobliwa cygarówka.
1 elegancka krawatka męzka.
1 pyszna szpilka do krawatki.
6 najnowszych sportowych kołnierzyków płóciennych w każdej wielkości.
1 niklowy scyzoryk z wykałaczką, łyżeczką do uszu i centymetrem.
1 najnowsza gra towarzyska.
10 brystolskich papierów listowych ładn.
10 „ kopert „ „

Wszystkie 34 sztuk kosztują od dziś razem 2 zł., musimy bowiem opróżnić nasze lokalności dla wypowiedzenia i zwracamy uwagę, że zegar sam kosztował znacznie więcej, nic się żąda za wszystkie 34 przedmioty i niechaj każdy jak najprędzej zamawia. Adres: **Apfel** w Wiedniu, I. Fleischmarkt 6/D. Rozsyłka tylko za pobraniem. 506 1—3

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach handlach delikatesów i drogierjach.

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp Budapest.** 565 1—17

Rok założenia 1874.

Tylko zł. 3.90 ct.

przepyszne ubranie męzkie

Resztka doskonałego, silnego, przepysznego imit. kamgarnu na kompletne ubranie męzkie, składające się z surduta, spodni i kamizelki w każdej wielkości *w kolorze czarnym* pięknie deseniowanym. Materje te, które są bardzo dobre, bardzo piękne i trwałe, ... sprzedaje po cenie ... masowo i niech się nikt nie ... jak z najrychlejszem zamówieniem. Sprzedaż za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Adres: **Magazyn Apfel** I. Fleischmarkt 6/D. w Wiedniu

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że moją dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3, plac Marjacki, wejście od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Bruniekiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatnie mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **jak najtaniej**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

NA POST!

½ kl. masła deserowego	80	ct.
½ „ „ znakomitego stołowego	60	„
½ „ „ dworskiego do potraw	48	„
½ „ bryndzy znakom liptawskiej	32	„
½ „ szprotów	60	„
Para śledzi po	11	„
Piklingi po	7	„
Cegiełka sera imperial	15	„
½ kl. sera ementalera dojrzałego	80	„
½ kl. sera szwajcarskiego	48	„

Makaran włoski i do rosoła.
Sardynki po ct. 23, 30, 40, 80 i zł. 1·50
Suszone grzyby **same czapeczki** prześliczne białe i wszelkie jarzyny ze sławnej suszarni Bocheńskiej — poleca znany jako najtańszy handel korzenny

Leonarda Soleckiego
ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Św. Jerzego
ziółka piersiowe
611 i należący do tego 1—12
proszek piersiowy
św. Jerzego ze St. Georg's-Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarem, kaszlem, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p. usuwają flegmę, uśmierzają kaszel i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. — Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.**

SWIEŻY TRANSPORT DOSKONAŁEJ
HERBATY MONOPOL
Z
KRACZKA
Z MAGAZYNU
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach.
We **Lwowie** skład główny w handlu **Władysława Bażanta**, ul. Halicka.

Leśnictwo Zassów pod Cznrną o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 1175 1—7

Nasiona leśne

Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła ct. 30, modrzew 60, sosna zwyczajna 140 sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25 wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1896 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10. marca 1896 (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1214 dnia 11. lutego 1896. 1—2

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
prawie wyczerpana p. t.
HIGH-LIFE DOKTOR
Cena 2 zł. 50 ct.
znajduje się zaledwie w kilkadziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.





Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

Tania powieść!
ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia znakomitą powieść
OHNETA
„Ostatnia miłość."

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct.



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryi: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 5.

Do nabycia we **Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewańskiego, Stanisława Gabryela, Alejzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; w **Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; w **Przemyślu**: M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogerjach.

Znajomy **„Stokrótce"** z widzenia który w pazdzierniku z. r. odpowiedział Jej listem adresowanym M. M. poste restante Tarnów — prosi Je, o spieszne wskazanie pod wiadomym jej adresem sposobu dalszej korespondencji. 1210 1—1

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN I RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały**
także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

L. 828/96 pr. 1211 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs:

1. na jedną posadę inżyniera miejsk. Urzędu budowniczego z płacą roczną 140. zł. dodatkiem kwaterowym 360 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 zł.;

2. na jedną posadę adjunkta z płacą 1160 zł., kwaterowem 300 zł. i dwoma pięcioleciami po 100 zł.;

3. na jedną posadę asystenta z płacą 900 zł., kwaterowem 240 zł. i dwoma pięcioleciami po 50 zł.;

4. na dwie posady elewów technicznych z adjutum rocznem 600 zł. w. a.

Kandydaci winni wnieść podania najdalej do dnia 15. marca b. r. i przedłożyć dowody ukończenia studjów technicznych na instytutach politechnicznych w Austrji lub w innym równorzędnym zakładzie naukowym za granicą, — dalej świadectwa z przepisanych egzaminów państwowych, wreszcie wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli.

W szczególności kandydaci na posadę inżyniera winni wykazać się ukończonemi studjami w dziale inżynierji, tudzież dłuższą praktyką w robotach około kanalizacji miast lub budowy wodociągów.

O posadę adjunkta mogą się ubiegać także geometrzy, posiadający dłuższą praktykę w robieniu pomiarów, niwelowaniu i tachymetrowaniu.

Kandydaci na posadę asystenta winni mieć ukończone studja na politechnice w dziale budownictwa lądowego i dwa egzamina państwowe.

Wreszcie o posadę elewów mogą się ubiegać ukończeni technicy (oddziału inżynierji lub architektury), mający przynajmniej pierwszy egzamin państwowy.

We Lwowie, dnia 15. lutego 1896.

Najlepszej marki

GAEDKE'GO CACAO

207 1—26 dostać można wszędzie.

P. W. Gaedke & Cie., Berno i Hamburg.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardeliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Soblikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Zygmunt Müller, plac Marjacki 17.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tanzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Tniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ*, browar w Okocimie.

2000 koron.

PREMJOWANE ZBOŻE JARE
Szczegółowy opis w katalogu (darmo i opłatnie).
Nasiona traw, mięszanki koniczyno-trawne
do łąk stałych i przemiennych, parków i ogrodów, zestawione na podstawie 34-letniego własnego doświadczenia.
Konicze pod plombą i za poświadczeniem stacji oceny nasion, jako wolne od kanianki.
Wszelkie nasiona ekonomiczne.
!Znakomite nowości!
Jęczmień Goldfoil, Ziemniaki Klejnot Agnellego i t. d.
jedynie oryginalne u mnie.
Własna hodowla nasion warzywnych,
które za granicę wysyłam,
dalej **kwiatowych, leśnych** i t. d.
Firma kontrolna pragskiego domu:
ERNESTA BAHLSENA w KRAKOWIE, ul. Pańska, l. 9.
Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.
Tysiące uznań, podziękowań i t. d. może u mnie każdy przejrzeć.
Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatnie.
Adres telegr.: **Bahlsen, Kraków.**

— Mamusiu, co to jest?
— Bogini mądrości.
— A gdzie jej mąż?
— Nie ma go, inaczej nie byłaby boginą mądrości.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.